

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.;
ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczowane wolne są od opłaty.
Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 149.

Niedziela dnia 27. czerwca 1869. — Władysława k. węg. (rzym.) — Amosa (grec.)

Rok III.

Zgromadzenie wyborców.

Dnia dzisiejszego o 4tej z południa sędzić będą wyborcy stolicy swych reprezentantów na podwórku ratuszowym — i orzekną aże ich postępowanie tak w sejmie, jakoteż i w radzie państwa, zgodne było z życzeniem mocodawców.

Sędzić będą wybrańców swych słowa i uczynki — lecz nie podług pisanego prawa, jeno według przekonania sumiennego — z rozważą i nieodwołalnie.

Mają też prawo do sądu; gdyż powierzyli posłom do strzeżenia najdroższy skarb, honor narodu nieskazitelny, — oddali im w ręce swe krwawo zapracowane mienie — poruczyli im w opiekę całe wzrastające pokolenie i polecili wywalczyć przyrodzone prawa człowieka.

Za tak obszerny mandat odpowiedzialność wielka — obecnie tem większa, ileż i pora była stosowna, i okoliczności składały się ku temu, że przy dobrej woli i stanowczym działaniu przemocą odebrane prawa — choć w części odzyskać było można.

Czy brakło wybrańcom dobrej woli? nie wiemy... dziś sąd orzeknie... Obecnie jednak tyle nam wiadomo, że sprawa nasza na długo zaprzeczona, że mocno nas skrzywdzono, że zawiedziono nadzieje i zaufanie nasze.

Dwa lata temu, stanęli dwaj mężowie, wybrańcy stolicy naszej, na czele stronnictwa, którego hasłem było popierać politykę ówczesnego rządu w zamian za obietkanki bliżej nie określone, „koncesjami dla kraju“ nazwane; groźbą przeparli swój wniosek w sejmie na dniu 2. marca i poszli do rajchsratu niemieckiego, w którym Niemcy nam wrogi rej wodząc, na każdym kroku znęcali się nad nami.

Rok temu, w skutek przyczynienia się tych samych dwóch mężów, upadł zbawienny dla kraju wniosek „uwolnienia się raz na zawsze z pod hegemonii niemieckiej“ — a natomiast orzeczono oddać się znów na łaskę i niełaskę tych samych centralistów — i doczekaliśmy się tego, że wbrew życzeniu większości w kraju, prowadziły jednostki rokowania z skutkiem najniepomyślniejszym, na szkodę ogółu ludności.

Słowiańska natura powolna przetrwała i ten najprzekręjszy okres — lecz „przebrała się miarka“, więc wyborcy żądają wytłumaczenia lub usunięcia się.

Lecz zaiste czy znajdzie się kto, któryby zdołał wytłumaczyć postępowanie delegacji polskiej we Wiedniu w ogóle, a czynność wybrańca stolicy w szczególności w obec świeżo w pamięci będących wypadków zaszłych? Nie!

Sejm, reprezentant kraju, postawił w rezolucji minimum żądań naszych; przyjęcie rezolucji ze strony rajchsratu byłoby więc tylko zwrotem częściowym praw nam najnieślusniej odebranych — oddaniem odsetek od długu przez lat tyle u nas i u wszystkich plemion słowiańskich zaciąganego — uznaniem zasad przez monarchę w dyplomie październikowym wyrzeczonych.

Rezolucja była wyrazem konserwatywnych ludzi, aktem najumiarkowańszego stronnictwa, wyrazem zdania mężów, którzy zamierzali uронić część praw własnych, na korzyść idei państwowej — mieściła zatem w sobie te tylko żądania, bez zaspokojenia których narodowość nasza ostać się nie może. Sejm, nie mając prawa dawania instrukcji swej delegacji, wyraził jednak swe życzenie podczas dyskusji przez pojedynczych mówców, które opiewało: „iż delegacja ani rządowi ani centralistom tak długo ustępstw czynić nie powinna, jak długo rezolucja w całej swej osnowie nie jest przyjęta.“

Tymczasem wbrew życzeniu wyborców, wbrew istotnemu położeniu rzeczy i konieczności z określonego mandatu

wypływającego — ostatecznie wbrew najwyższym interesom kraju i domaganiom się ludności, jakby na przekór całej opinii, delegacja opuszczała krok za krokiem obronne swe stanowisko i własnowolnie lub mimo swej woli poświęcała poruczone jej sprawy dla przyjaźni pp. ministrów i przewodców kliki centralistycznej — wyruszyła z kraju z bronią w rękę, a wróciła bezbronna, nie starając się nawet stoczyć walnej bitwy i opuścić z honorem placu boju.

Sąd wojenny za takie przestępstwo jedną ma tylko karę; sąd wyborców powinien również jedno tylko obrać zdanie, a tem jest najcięższa kara moralna, zwana „votum nieufności“. Czy jednak uczyniła to wyborcy miasta Lwowa? Nie wiemy — jest bowiem żywił między nami, przesiąknięty na wskroś zepsuciem centralizmu a nam nieprzyjaźni, mimo że od wieków lud polski i ruski dał mu obszerne prawa społeczne, a dziś zupełne równouprawnienie — jest bowiem żywił drugi, zawisły od rządu, gdyż jego place pobierający: — otóż dwa te tylko żywioły, t. j. żydzi i urzędnicy, mogliby zawazyć na szali, lecz nie wyborców prawdziwych i niezawisłych, tylko na szali głosowania jutrzejszego. I właśnie na tych żywiołach oparł się delegat, wybrany z pomiędzy posłów lwowskich, delegat, który dwukrotnie sprzeniewierzył się swym wyborcom, zaparłszy się zasad demokratycznych, tudzież wyzwolenia polskiego od hegemonii niemieckiej.

Lecz wróćmy do dzisiejszego położenia: Kraj cały potępił bądź w pismach publicznych, bądź w adresach, bądź w zgromadzeniach ludowych i wyborców całą politykę delegacji; nie masz ani jednego zakatka, ani jednego pisma publicznego, gdzieby kilkakrotnie nie wyrzeczono, iż delegacja źle się zaszłużyła krajowi, że zatem inną należy postępować drogą, by wybrnąć z fatalnego położenia, w które wtrącił nas delegat, którzy postępowali bez celu i skutku, podporządkowując interesu kraju sprawom dla nas obcym.

Zachodzi więc pytanie: czego się obecnie imać należy? Różne są pod tym względem zdania. Organ krakowski, w postępowaniu nieco ubrany barwy, doradza odegrać „zum allerletzten Mal“ komedję powtórzony raz jeszcze „auf allgemeines Verlangen“, czyli innymi słowy: chce, by z tą samą rezolucją raz jeszcze posłać delegatów do Wiednia, zmieniwszy tylko osoby. Naiwny ten wniosek wywołuje mimowolne pytanie: kogo posłać i poco? Czy krajowi nie wiadomo, że w obecnej większości ci sami tylko delegaci są możliwi, z tą chyba tylko zmianą, że zamiast p. X. z urny wyjdzie p. Y, który jeszcze nie był we Wiedniu, chyba na targowisku wołów.

Czy krajowi nie wiadomo, że p. Giskra jak najwyraźniej oświadczył, że nie da nam koncesji żądanych w rezolucji? Pocóż więc ponawiać zabieg? chyba na to, by nowi delegaci, przejechawszy się do Wiednia i napowrót, wrócili z większym jeszcze kosztem jak dzisiejsi. Wszak punkt ciężkości zarzutów czynionych delegacji polega na tem, że się dali tak długo uwodzić — a kraj chce, by teraz rolę zwiedzonej delegacji sejm przyjął na siebie.

Drugi organ tutejszy, *Gazeta Narodowa*, żąda tylko by sejmowi rozwiązano ręce przez potępienie polityki delegacyjnej i złożenie mandatów. Z tem zdaniem zgadzamy się, idąc jednak nieco dalej. Największa wina ciąży niezawodnie na delegacji — ona to bowiem nieudolnym swem postępowaniem doprowadziła nas prawie do ostateczności; lecz przytem nie należy spuszczać z oka przewiny większości sejmowej, która to większość chwiejnością z 2. marca wywołała właśnie to następstwo. A zatem prócz potępienia polityki delegacyjnej, należy równocześnie potępić dotychczasową politykę sejmową i orzec wyraźnie, że się domagamy nieobesłania rady

państwa. To jest bowiem jedyna droga, a każdy inny półśrodek będzie tylko stratą czasu, po którym znów zejdziemy na zerwanie z radą państwa.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 24. czerwca.

□ Tyle już razy słyszeliśmy o mniemanych usiłowaniach porozumienia się z czeską opozycją, iż nikt więcej nie polega na powadze tym podobnych wieści; ztąd gdy się znów obecnie pojawiły, i gdy je nawet tak poważne, sumienne i uczciwe pismo jak *Wanderer* podaje, trudno wstrzymać się od pewnego niedowierzania. Ale z dość wiarygodnych źródeł idące świadectwa potwierdzają przynajmniej o tyle wiadomość, iż nie brakuje na chęciach załatwienia sporu na innej praktyczniejszej drodze, aniżeli ta, którą obrano dotąd. Inicytywę miał podjąć hr. Beust z hr. Taaffe, uważając za rzecz konieczną pogodzenie się z wszystkimi żywiołami w monarchii, inaczej siła wewnętrzna i sprężysta polityka zewnętrzna będzie zawsze marzeniem. Łatwo to nader powtarzać zużyty frazes, iż tylko na polu konstytucyjnym może być układ dokonany; lecz gdy stronnictwo, które to pole konstytucyjne opanowało, pojąć nie może, iż układ jest rzeczą całkiem odrębną od abdykacji ze strony przeciwnika, iż konstytucja powinna być zastosowaną do potrzeb ludów, nie zaś ludy do martwej litery tej konstytucji, gdy osobliwie tak pojmano konstytucję, iż ma ona posłużyć do wyłącznego zadowolenia własnych interesów, wtedy odwoływanie się na legalizm konstytucyjny niczem nie zaradzi, i pozostaje niezbyt fakt, iż przeważna większość ludów Austrii z nowym porządkiem rzeczy zgodzić się nie może. Stan taki naraża państwo na zupełną niemoc, i jest wprost niemożliwym nadal.

Gdy zaś niema ani dostatecznej siły, aby przemocą przeprowadzić centralistyczno-niemieckie teorie, ani najmniejszej nadziei, aby nieniemieckie ludy przyjęły je kiedykolwiek dobrowolnie za swoje, więc nie pozostaje jak ustrój państwa zmienić odpowiednio do rzeczywistych stosunków. Z dniem każdym wzrastające napięcie między Słowianami a Niemcami, a nieprzyjaźń Słowian, nareszcie ruch umysłów w Galicji, prowadzący tę prowincję powoli lecz nieuchronnie do porozumienia się z resztą Słowian, zaniepokoił niezmiernie wszystkich mężów stanu Austrii, zasługujących rzeczywiście na tę nazwę.

Drogą rady państwa wszelkie porozumienie jest w jej dzisiejszym składzie wprost niemożliwe, przypisują zatem hr. Beustowi zamiar przeprowadzenia układu z Czechami i Galicją bezpośrednio, aby tej radzie czyn dokonany do zatwierdzenia przedstawić. W tym celu miałby on zawezwać w niezbyt dalekim czasie mężów zaufania tak z Galicji jak i z Czech, i wspólnie z nimi podstawy porozumienia ułożyć. Oczywiście, iż plan ten pociągnąłby za sobą modyfikację teraźniejszego przedlitawskiego ministerstwa i ustąpienie kilku jego członków, lecz jest to ewentualność, na którą od dawnego czasu nader spokojnie zapatrują się w Wiedniu. Nie tylko zgodziłaby się chętnie na nią reszta kolegów, lecz i minęły już te czasy, gdzie ogół niemiecki przyjmował samą pogłoskę o ustąpieniu któregoś z bürger-ministrów jako publiczną klęskę. Do zmiany usposobienia przyczynił się najmocniej serwilizm, nikczemność i brak wszelkiej przyzwoitości ze strony platnego dziennikarstwa. Ile w tych wieściach prawdy, bliska przyszłość okaże; lecz pewnikiem jest, iż przeważnie zacięży na szali zachowanie się dalsze Galicji.

Niesłychanie zajmuje tu wszystkich, jak się wyborcy lwowscy zachowają w obec posła Ziemiałkowskiego, którego sam przyjazd do Lwowa ogłosiła *Nova Pressa* jako walne

Kronika teatralna.

(K. Z.) Od dość już długiego czasu daje się dostrzegać w publicystyce naszej lwowskiej to szczególne zjawisko, że obydwa pisma tutejsze, narzekające na „upadek sceny“, t. j. *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Literacki*, nie umieszczają wcale recenzji ani sprawozdań z pojedynczych przedstawień w teatrze polskim, i w ogóle od roku blisko wstrzymują się od wszelkiej krytyki, wolaając tylko od czasu do czasu, że teatr jest zły, że sztuka u nas upada, że tradycje sztuki zacierają się itd. Czasem tylko zdarzy się znaleźć jaką niechętną aluzję do obecnych stosunków sceny polskiej w fejttonowych powieściach pana N. M., któremu opatrność, czuwająca na Nowej ulicy, poruciła wdzięczną rolę ubierania artykułów wstępnych *Gazety* w postać utworów epicko-dydaktycznej muzy. Tym sposobem powstała już Iliada i Odyssa galicyjska, wprawdzie ani trochę nie strawniejsza od leade-rów wyległych w redakcji, ale ten i ów oberwie czasem po uszach, prenumerata idzie od biedy, a na te ciężkie czasy i to wystarcza!

Uporczywie to milczenie krytyki z osobistych pobudek nieprzychylnej dyrekcyi sceny polskiej da się wytłumaczyć tylko w ten sposób, że panowie recenzenci i redaktorowie milczą — bo nie mają nic złego do powiedzenia, a nie dobrego powiedzieć nie chcą. Wygodna to taktyka, wygodniejsza na każdy sposób od pisania nedorzeczných recenzji — bo można potem w ogólnikowych frazesach potępiać całe kierownictwo teatru, a nikt we własnych szpaltach tego samego

dziennika nie wykaże sprzeczności, nie dowiedzie, że przecież to i owo znalazło się dobrem, nienagannem. Gdzież zresztą, na Boga, znaleźć recenzentów, którzyby potrafili kłamać dziesięć razy na miesiąc na jedną i tę samą nutę? Nie każdy jest majstreem w tym szlachetnym kunszcie, a czeladnicy są nie wprawni i — nie wiele im z tego przyjdzie, gdy będą naśladowali panów majstrów.

Oto n. p. gdyby pomienione dwa dzienniki, zdały były sprawę z przedstawień polskich w ubiegłym tygodniu, byłyby musiały donieść swoim czytelnikom, że przedstawiono w nim jedną nową, znakomitą komedję, jedną nową, oryginalnie polską operetkę, i jedną wyborną, wznowioną komedję — t. j. tyle, ile potrzeba było dla dawniejszej dyrekcyi, by potem przez cały rok spoczywała na zdobytych wawrzynach i — powtarzała zapomniane już od dwudziestu lat lichoty.

Potrzebaby było przytem dodać, że operetka *Jawnuta* z muzyką Moniuszki — oddana była w sposób taki, o jakim za dawniejszej dyrekcyi nikt marzyć nie mógł, i na jaki po za Warszawą nie zdobędzie się żadna scena polska.

Przy sprawozdaniu z komedji V. Sardou p. t. *Dewotka* (Serafina) trudnoby było wzmówić w publiczność, że artyści i artystki nie oddają charakterów tak, jak je utworzył autor, że nie przedstawiają żywych, odrębnych, wybitnych postaci, że indywidualność ich nie niknie pod maską roli, pod wpływem przejęcia się sztuką!

I tak n. p. żadną formułką, wyjętą z Roetschera lub innego estetyka, nie możnaby udowodnić widzom, że główna rola w tej komedji nie oddawała w najdokładniejszy, najar-

tystycznie przeprowadzony sposób charakteru damy wielkiego świata, chcącej błędy i grzechy młodości odpokutować przesadną bigoteryą, kokietającą z panem Bogiem, poświęcającej doczesne szczęście córki dla zbawienia swej duszy. Pani Miłaszewska z nowym artyzmem wywiązała się z trudnego zadania, jakim jest uwydatnienie charakterystycznych cech tak wyjątkowej i subtelnie przez autora narysowanej postaci, jak i z pełnych dramatycznego efektu, gwałtownych scen z córką, i z Robertem i Montignakiem. P. Królikowski w roli barona, p. Linkowski w roli Chapetara, przedstawiali bez niepotrzebnej przesady, bez gonienia za drastycznym efektem, dwie postacie zupełnie różne od indywidualności artystów, a jednak tak prawdziwe, tak z życia wzięte, że ulubiony frazes *Gazety Narodowej* o „zacieraniu się tradycji sztuki“ na naszej scenie byłby się okazał szumnym fałszem, gdyby go sobie przypomniało przy tej sposobności.

Panna Popielówna grała drugą główną rolę kobiecą w tej sztuce. W miejscach spokojniejszych, charakterystyczniejszych była niezrównaną, w dramatyczniejszych nie wodził jej także talent, ale nie można zaprzeczyć, że w tym kierunku potrzebuje on jeszcze wydoskonalenia. Zresztą panna P. nie potrzebujemy brać w obronę, znajduje ona jeszcze łaskę u recenzentów... To samo da się powiedzieć o p. Wilkoszewskim, któremu przykra chrypka nie pozwoliła być czem więcej, jak tylko bardzo niedostatecznie fireykowatym Robertem. P. Leszczyński jako Montignac zadowolił nas zupełnie, bo wyjątkowo w tej sztuce zamasył nieco jego maniera wcale dobrze nadawała się do roli. Nie możemy także zarzucić nic p. Dobrzańskiemu, w roli Sulpijusza, choć nie mogliśmy

zwycięstwo centralistów. Sprawa ta nabrała ogromnego znaczenia, — albowiem nie trzeba zapominać, iż potępienie polityki liberalno-centralistycznej pisał Ziemiałkowski, jako przywódcę większości delegacyjnej, pociągając zarazem potępienie najzupełniejsze dzisiejszego wiedeńskiego pseudo-liberalizmu. Można szanować osobistość pisała Ziemiałkowskiego, można nie wątpić o jego najlepszych chęciach dla kraju, ale nie trzeba zapominać, iż nie idzie tu o osobistość, lecz o zasady, iż żadne dyplomatyzowanie, wymówki, zastawianie się utylarnymi względami nie mogą tłumaczyć polityki niesłychanie dwuznacznej, którą śmieszem jest podejrzewać o zdradę, lecz która nosiła w oczy bijące cechy zarazy kosmopolitycznego liberalizmu, i w rezultatach doszła do wzmocnienia centralistycznych zapędów. Najniewłaściwem byłoby sprawadzać tu kwestję do rozbierania zgubnych skutków biernej opozycji, do względów na wielko-państwową politykę i do tym podobnych okólników. Idzie o orzeczenie, czy p. Ziemiałkowski wywiązał się z włożonego na niego mandatu popierania i przeprowadzenia rezolucji, czy nie. Absolutoryum dane pod tym względem równa się absolutoryum danemu większości delegacyjnej, tworzy stanowczy rozdział w kraju na dwa obozy, i staje się silnem poparciem obecnego ministerstwa, z którym, jak wiadomo, poseł lwowski zostaje w nader bliskich stosunkach. W rękach więc wyborców lwowskich złożona sprawa pierwszorzędnego znaczenia, w której mniej idzie o stronę formalną, jak o wpływ moralny. Tak ją też tutaj pojmuję; albowiem jeżeli wyborcy zgodzą się na dotychczasową politykę delegacyjnej większości, będzie to dowodem, iż innej nie pragną, co wpłynie na usposobienie przyszłego sejmu, nada charakter całej przyszłej parlamentarnej kampanii, i wyprowadzi centralistów z wszelkiego kłopotu.

Wiadomości polityczne.

Ziemia polskie. Donosiliśmy z *Czasu* o dobrych dla Polaków intencjach gubernatora Korsakowa; teraz ze wszelkich stron wiadomościom tym zaprzeczają, co też i my czynimy, nie chcąc czytelników naszych pozostawić w błędzie. Zresztą *Kijewlanin*, przynosi opis objazdu wspomnianego gubernatora po prowincjach zabranych, z którego najdowodniej przekonano się można o zamiarach i postępowaniu władz moskiewskich. Oto co pisze *Kijewlanin*:

Wszędzie, gdzie tylko zatrzymał się generał-gubernator, zbiegała się doń liczna zgraja szlachty polskiej i rozrzucała swe skargi na nadużycia popełniane przez mirowych pośredników przy wykonywaniu uwłaszczenia, domagając się zmian i sprawdzeń. Gubernator grzecznie lecz stanowczo oświadczył wszystkim, iż czy dobre lub złe, uwłaszczenie wykonanem zostało, a żadnych zmian lub sprawdzeń dopuścić nie może, bo tem nie utwierdzałaby się wiara publiczna, o co mu chodzi, ale osłabiałaby się tylko, a czas już raz wyjść z tej wiecznej tymczasowości. Jak się stało, tak się musi ostać i on, w drodze urzędowej zmian żadnych nie dopuści. Jeżeli jednak gdzie złe uwłaszczenie wykonano, zwłaszcza pod względem rozdziału dóbr folwarcznych od włościańskich, jeżeli to może wywierać wpływ na stan gospodarstwa, to mogą obywatele z włościanami dobrowolnie się umawiać. O ile w tym względzie przeciw temu do nadmienia, ani też wykonaniu podobnych umów przeszkadzać nie będzie. W obędzie tym zauważył naczelnik kraju, że w ogóle w miastach mało jest cerkwi i dlatego wszędzie po miastach kazał natychmiast potworzyć komitety, które zająć się mają przerobieniem zamkniętych lub opuszczonych kościołów na cerkwie. Zajęcie to i wystawienie cerkwi uważał za nader ważne politycznie. Dalej zauważywszy, że wiele skonfiskowanych gmachów, do obywateli polskich niegdyś należących, oraz klasztorów stoi pustkami, kazał przywrócić je do porządku i pounieścić w nich albo biura rządowe, lub tak jedne jak i drugie zamienić na koczary wojskowe. Pytam się obecnie, gdzie tu owe fakta, które tak pompatycznie korespondent wołyński rozprowadzał? Gładość Korsakowa głównie w błąd wprowadza. Trzeba nam wiedzieć, że jak tylko objął on rząd, natychmiast poskładał wizyty znakomitszym kupcom w Kijowie — co Moskale zgorszyło, bo kupiec jest w świecie rosyjskim istotą uposledzoną. Ta gładość widocznie naszych rodaków w błąd wprowadza.

Austria i Węgry. Kraj donosi, że hr. H. Wodzickiego zawezwano do Wiednia, i że zawezwanie to ma być w związku ze sprawą mianowania namiestnika dla Galicji.

O żywiole słowiańskim powzięli dziennikarze wiedeńscy w ostatnich czasach lepsze wyobrażenie; tak przynajmniej zdradza ich wyrażenie się o zgromadzeniach ludowych. „Czescy agitatorowie — piszą — umieją koło spraw swoich chodzić

dobrze, ażeby narodowości słowiańskim zgotować lepszą przyszłość, rozszerzając już swe agitacje i na Morawie i Ślązku.”

Na posiedzeniu z dnia 24. b. m. izby niższej węgierskiej toczyły się dalej rozprawy nad projektem ustawy o wykonywaniu władzy sędziowskiej. Deak był na posiedzeniu pierwszy raz po swej krótkiej słabości. Tegoż dnia zagał prymas węgierski w Peszcie posiedzenie kongresu katolickiego, następnie mianował komisję weryfikacyjną.

Z Lublany dochodzą wiadomości o nadużyciach tamtejszych organów politycznych. Na wezwanie lublańskiej rady miejskiej, która, jak wiadomo, składa się z żywiołów germanickich — napastują policjanci ludność wiejską słoweńską. Ludność wiejska miejscowa i z Morawy przychodzi do miasta z kosami, z temi bowiem zawsze na robotę chodzi i w żadnem mieście policyi nie przyszło na myśl wzbraniać chodzenia włościanom z narzędziami rolniczymi; tymczasem w Lublanie są pewne ulice uprzywilejowane, na których robotnikom nie wolno pokazywać się z kosami.

Słoweński *Triglav* pisze z tego powodu: „Dochodzi nas z wielu stron wiadomość, że władze i urzędy krajńskie zasypane są formalnie denuncjami ze strony germanizatorów na ludzi przychylnych narodowi słoweńskiemu.

Francya. Napoleon przyjmował deputację wojskową z Chalons, przy której sposobności przemawiał do wojskowych: „Żołnierze! cieszę się widząc, iż nie zapomniacie o sprawie, za którą przed dziesięciu laty walczyliśmy. Zachowajcie w sercu pamięć o walkach waszych ojców i o tych, w których braliście sam udział, gdyż historia naszych wojen jest historią postępu i cywilizacji. Tym sposobem nie zatracicie ducha wojowniczego, odniosą tryumf szlachetne namiętności nad namiętnościami poziomemi, dochowacie wierności sztandarowi i dowiedziecie posłuszeństwa dla ojczyzny. Postępujcie zawsze jak w czasach minionych, a będziecie zawsze godnymi synami wielkiego narodu.”

Odwrótą, ciemną stroną medalu w obec powyższej przemowy, jest protest generała Cluseret, obywatela amerykańskiego, którego bez powodu wydalili władze francuskie z kraju. Generał wystosował natychmiast protest do prezydenta stanów Zjednoczonych Ameryki i do narodu amerykańskiego. Przytoczymy tu kilka ustępów: „Nie pozostało mi nic innego, jak zaprotestować w obec całego cywilizowanego świata przeciw ustawodawstwu, które watek swój bierze z wieków barbarzyństwa i przypomina pierwotne czasy dzieciństwa, lub upadku społeczeństw. Obywatel nie dopuścił się żadnego czynu karygodnego, o żadne przestępstwo go nie obwiniono, ale po prostu nie podobał się, przeszkadza może planom jakim. Ubezwiadnia go się więc ukazem, nieustępującym w niczem cywilizacji moskiewskiej, a usunięciem go z kraju, odebrawszy mu możność podniesienia głosu, toruje się drogę wszelkim zamachom, skierowanym może przeciw osobom lub interesom prywatnym. Na chwilę powstrzymują tok procesu, który miałem podnieść w sądach francuskich przeciw głównym obwinionym szajki istniejącej pod nazwą „Transcontinental Mammoth Pacific”. Winni są ta ludzkość wysoko stojąca, więc postarali się o środki pozbycia się mnie, których też zostałem ofiarą. Ustawodawstwo, pozwalające dzisiaj na wykonanie takiego zamachu na mnie, może dopuścić się tego jutro względem każdego innego Amerykanina, którego zajmować będą nie jedynie rozrywki miasta Paryża. Amerykański obywatel powinien mieć te same prawa we Francji, jakich opieki doznaje Francuz w Ameryce. Jest to hańba dla nas i cywilizacji, którą reprezentujemy, abyśmy znosili na przyszłość tak nikczemnego znaczenia ustawy. Nakazują nam prawa nasze, obowiązki i godność, ażebyśmy przeciw cywilizacji buntującej się rzędy zmusili do poddania się ustawom.”

Pod. Generał Cluseret.

Moskwa. Donosiliśmy w swoim czasie, że rząd moskiewski sprzeciwiał się podpisaniu konwencji w Konstantynopolu, na mocy której wszyscy obcokrajowcy mają szukać opieki praw tureckich. Owóż dlaczego Moskale sprzeciwiali się temu? Mają bowiem przekonanie, że sądownictwo muzułmańskie na niskim bardzo stopniu stoi, ale co ważniejsza, to, powiadają Moskale: „czynownicy tureccy patrzaliby wtedy tylko na nasze kieszenie.” Tak to czynownictwo moskiewskie śmie krytykować drugich, kiedy same osławione i znane jest w całym świecie z niesumienności. Ale oprócz powyższego powodu do niepodpisania konwencji, znalazły dzienniki moskiewskie jeszcze jeden a niemięły pocieszny powód. Oto — piszą — „byłoby to o pomstę do nieba wołająca niesprawiedliwość, gdyby poddani potężnego cara północy podlegali zarówno z bisurmanami policyi bisurmańskiej.” — Jest

i dokładniej unotywać tegoż potrzebę. Ale na to nie stać było autorów adresu — mogli wprawdzie spisać całą kupę fałszów, tylko bali się, że nazbyt wyraźne fałsze nie znajdą podpisów. Dla miłości tych ostatnich, potrzebą było adres trzymać w niejasnych i niepewnych ogólnikach, i dlatego nie wyraża on niczego, coby dowodziło upadku sceny pod obecnem kierownictwem.

Moskiewskie na Litwie rządy.

(Ciąg dalszy.)

Oficerowie, pragnąc pewien światowy okazać polor, — sami zapraszając na bal rozwozili bilety. Rozumie się, że udawali się tam tylko, gdzie młode były damy, pewne tancerzynie. Gdy atoli wszystkie prawie opłakiwały swych ojców, mężów albo braci, którzy polegli w boju, albo zostali powieszani lub rozstrzelani — siedzieli jeszcze w więzieniu, albo zostali wysłani w Sybir na posilenie, lub do kopalń podziemnych, — prawie wszystkie zatem nie śmiać odmówić wręcz barbarzyńskim zaprosinom, wymawiały się to słabością to rzeczywistą żałobą po ojcu i mężu, albo wreszcie, że ojciec lub mąż w więzieniu albo w Syberji, albo nakoniec, że wyniszczone kontrybucjami nie są w stanie pod względem stroju odpowiedzieć stosownie wymaganiom świetnego balu. Inné zaś prosyły się, błagały, ażeby uwolniono ich od tego, oświadczaając, że dotkniętym tyłu nieszczęściami, w obec tak strasznego położenia całego kraju, w obec łez, smutku i rozpacz całego narodu, każda zabawa wydałaby się nieludzkiem z nieszczęścia

więc pewność, że Moskwa dopuścić się gotowa ostateczności, byle utrzymać sądownictwo konsularne własne dla prawosławnych swoich poddanych w Turcji. — Cały patryotyzm moskiewski zasadza się też na tem, że krzyczą po dziennikach w niebogłosy, jeżeli idzie o zniesienie jakiej starej formy a przewyknienie do nowej; tak też i z konwencyą.

Dziś znowu daje powód do niezadowolenia Finlandy i wszystkie prowincje nadbałtyckie. Niedługo, a było to podczas powstania polskiego, Moskale głaskali Niemców i przyjmowali od nich nawet adresa wiernopoddanie w języku niemieckim. Niemcy byli denuncyantami czynności polskich, byli zatem uczeni; dziś, skoro Niemcy upominają się za ledwie z cicha, że ich język jest przecie „kulturbringend” — Moskale nie słyszą tego, lecz ciągle zjadają występują, i chcą dowiedzieć, że prowincje nadbałtyckie są nastojaszczce ruskie. I tak źle powodzi się Niemcom, że niedawno jeden profesor uniwersytetu dorpuckiego dr. Schirren dostał odstawkę za to, że starał się odeprzeć potwarz na Niemców przez jednego Moskala w broszurze nagromadzone. Biedny Niemczyk nie wiedział, że p. Samarin, wydawca potwarzejskiej książki, został pochwalony i suto wynagrodzony w Petersburgu, a Niemcowi przyszło do głowy występować przeciw ewangelii moskiewskiej. — Pan Jung-Stilling, sekretarz biura statystycznego, wydał książkę, w której na nieszczęście swoje dowiódł prawdy, ale niemięły Moskalam, że Moskale w prowincjach nadbałtyckich stanowią ledwo jakąś tam setną część ludności. — Krzyk, hałas powstał ogromny, jak to? żeby narodności uprzywilejowanej tak mało wyszukać? i pan Stilling musiał także z posady swojej rezygnować. Rzeczywiście Moskale mają wiele zmartwienia nie już tylko z Polakami, ale i z Niemcami.

Rzym. Dnia 17. czerwca, jako w dzień uroczystości koronacyjnej papieża, zebrało się kolegium święte dla uczczenia papieża i złożenia mu życzeń. Następnie zwrócił się ojców św. z przemową do kolegium, w której nie pominał dzisiejszego smutnego stanu kościoła w Królestwie Polskiem. Przytaczał tu ustęp odnośny.

„Pełnimy wiernie obowiązki nasze względem Boga. Ego autem exercebar — powiada psalmista, a my wznosimy mu dziękczynienie, że zachował nam pokój na tej dziwnej hojnością obsypanej piędzi ziemi, zjadł spoglądać możemy i zaszywał modły nasze za całym kościołem. Ach, jakże ciężkie są utrapienia, które zasmucają kościół, ileż wszędzie zburzenia i łez wiele? Może w tej chwili, kiedy mówię, wydzierają królestwu jakiemu ostatniego biskupa, prowadzą go do więzienia i wywożą z kraju.” (Domawiając słów tych miał papież, iż w oczach i musiał zaprzestać, miał bowiem na myśli nieszczęsny los przesładowanego kościoła w Polsce). Nakoniec skończył: „Zaprawdę, Bóg mógłby dopuścić, że i nas spotkałby los tych biskupów; roślina, która zapuszcza korzenie w ziemię, na której znajdujemy bezpieczne schronienie, mogłaby być obalona jako mistyczna roślina proroka Daniela. Ale niebezpieczeństwa, jakie nam grożą, za łaską boską odwrócone będą, bo z rośliną tą jest przepowiednia Pańska.”

Nowiny z kraju i zagranicy.

* **Dziś o godzinie 4tej po południu odbędzie się w podwórzu ratuszowem zgromadzenie wyborców, na które wyborcy jak najliczniej zebrać się zechcą.**

* **Mianowania.** Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów przy sądach powiatowych, Antoniego Oleksińskiego w Jarosławiu, Jana Holowieckiego w Sokalu i Józefa Nowakowskiego w Bukowsku na ich własną prośbę, w tym samym stopniu a mianowicie pierwszego do Sokala, drugiego do Krakowca, a ostatniego do Sanoka, auskultantów zaś Karola Reck i Hordyusza Barysza mianował adjunktami przy sądach powiatowych, pierwszego dla Bukowskiej, drugiego dla Jarosławia.

* **W poniedziałek i w środę odbędzie się wyścigi konne.**

* **Na drugą niedzielę t. j. 4. lipca odbędzie się festyn ogrodowy z tańcami, koncertem i ogniami sztucznymi na Wysokim Zamku, z którego dochód przeznaczony jest na powiększenie funduszu stowarzyszenia przyjaciół sceny narodowej. Prócz powyższych zabaw będzie urządzony bazar, przy którym uproszone do tego panie podjęły się laskawie sprzedaż. W ogóle zabawa przyszedłszy do obrotu będzie nader zajmująca, a panowie gospodarze zadają sobie wszelkich starań, aby wieczorem tym zadowolnić wszystkich uczestników.**

* **Przykry odwet.** Od niejakiego czasu właściciel restauracji przy ulicy krakowskiej, pan Gótz, zauważał widoczny ubytek gości uczęszczających do jego restauracji; zakłopotany tem starał się więc ulepszyć kuchnię, pilnie nadzorować służbę, i t. p., lecz to

narodu uraganem, a wesołe tony balowej muzyki, rozdzierając im serce, wyciskałyby tylko obfite łez zdroje.

Mniemacie zapewne, że te nieszczęśliwe istoty, rzewne mi zalewające się łzami, uwzględniając ich położenie usłyszały odpowiedź, albo chociażby tylko zimnego rozum „formułką perswazyj?”

Nie, — panowie oficerowie znaleźli się tak, jak tylko na moskiewskich przystało oficerów.

Oto groźną dali im przestrożę, że jest jeszcze podobnie kozaków, którzy w razie odmowy posiadają w swem ręku środek pewny, nadający inne przekonanie. (Rozumie się nahajka).

— Zresztą — mówili po moskiewsku: — oni (kozacy) i konie zaprzęgają i bezpiecznie dostawia do Bielska. Mieście panie tylko przygotowaną waszą toaletę!

Oto są słowa, jakimi moskiewscy oficerowie, zapewne dla tem większego zachęcenia do balu, polskie zapraszali damy.

Nadszedł nareszcie dzień 20. listopada.

Bielsk, to mała, biedna, żydowska miścina. Małe domy, prawie wszystkie drewniane, — gdzie nigdzie tylko nieco większy gmach murowany, — kościółek niewielki. — Za miastem klasztor OO. Bernadynów, a raczej ruiny tylko klasztoru.

W podziemiach klasztoru zakonnicy zamknięci, a celebrytów zakonników pobożnych w ciężkie zamienione więzienia.

W całej miścinie wielki w dniu tym panuje ruch. Starażakomni, kozacy, soldaci i oficerowie, jak szaleni, jak ope-

się go nigdy dość naprzestrzegać przed szarżowaniem charakterów, zwłaszcza w salonowych komedjach. Sulpicyusz sam przez się, moralnie, jest dość śmieszny, nie potrzebuje konieczności chować ciastek do kieszeni i krzywić się — jak kolporter *Czasu* do kolportera *Kraju*.

P. Szymański jako Planterose miał konwencyonalną zupełnie figurę do oddania, ale odegrał ją jak najlepiej.

Całości przedstawienia możnaby zrobić ten zarzut, że dyalog nie dość jeszcze gładko układał się w formę potocznej rozmowy, jak tego wymagają sztuki podobne. Wina to braku częstszych repetycji, ale zjadł tu nastarczyć czasu na te repetycje, jeżeli w repertoarze nie mają się ciągle powtarzać „Rycerze mgły, Życie szulera, Trójka hultajska i Wesele przy latarniach”, jak to dawniej bywało? Pamiętamy, że jedno i to samo szczupłe towarzystwo ma nam tu dawać dramat, komedję i wodvil, i nie wymagajmy rzeczy wprost niemożliwych.

Niechno panowie protektorowie nowych kandydatów do dyrekcyi i panowie kandydaci zechcą wdać się szczegółowo w rozbiór każdego przedstawienia, i niech p o t e m piszą adresy i żądają, by im oddano dyrekcyę!

Wszak i ten sławny adres, o którym tyle nakrzyczała się *Gazeta Narodowa*, podnosi tylko znaczenie, jakie mieć powinna scena lwowska w ogóle (gdyby nie była skrepowana), a następnie jednym krótkim ogólnikiem zbywa to, jako aksjomat niezachwiany, że dziś scena polska w naszym mieście jest w epoce upadku. Udając się do Wydziału i do kuratora o rozpisanie konkursu, potrzeba było przeciw cokolwiek lepiej

OWCZARZ DOSKONAŁY,
który dłuższy czas w Niemczech,
13 lat w Rosji i kilka lat teraz
w Galicyi większe owczarnie nad-
zorował, poszukuje umieszczenia.
Bliższą wiadomość udzieli Biu-
ro Wywiadowcze p. **Wincentego**
Lempickiego, pod Nr. 48 m.
we Lwowie. 1525-1-3

Pierwszy austriacki
SKŁAD FABRYCZNY
VELOCIPEDÓW
połączony z szkołą
C. LENZ,
w Wiedniu, Landstrasse, Marxergasse
Nr. 9, wyrabia wszelkie gatunki
Velocipedów
podług rozmaitych niemieckich, angielskich i amerykańskich systemów, konstrukcyi i wyprawy
2-kołowe dla chłopców i mężczyzn do powszechnego użytku.
3-kołowe dla dam i dzieci.
Do używania w ogrodach, parkach i na wsi.
Przy najwyborniejszej jakości, ceny najniższe fabryczne.
Uprasza się, by wyroby tejsze fabryki nie pomieniać z takimiż zagranicznymi, posłedniejszej sorty.
1401-16-26

Dworek
Z
OGRÓDEM
pod l. 896 1/4 przed ś. Zofia,
składające się z 4 pokoi, kuchni, piwnicy, stajni, wozowni i szopy,
jest za mierną cenę do sprzedania.
1517-1-3-T

1156 **Dr. KARTSCH** 36
leczy słabości weneryczne i naskórne, jakoteż osłabienia, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; tegoż Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codziennie od 2-4 godziny w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niedzielskiej kamienicy w Ryńku.
[Także i listownie pod ścisłą dyskretyą.]

KANTOR WYMIANY
ces. król. uprzywilejow. galicyjskich akcyj
Banku Hipotecznego
zakupuje prawo poboru nowo emitowanych akcyj Karola Ludwika oraz wypłaca wszelkie na dniu 1. Lipca b. r. płatne kupony tak srebrem jak banknotami za mierną prowizję.
1526-1-2

Księgarnia **Karola Wilda** we Lwowie
otrzymała na główny skład:
Maryan A. Rusini, powieść, in 8vo (235 str.) zlr. 1 cnt. 20
Szaraniec Izidor, Dr. Rys wewnętrznych **Stosunków**
Galicyi wschodniej w II. połowie XVgo wieku na podstawie źródeł skreślony, in 8vo (129 str.) 80
Gordon J. Obrazki Galicyjskie, in 8vo (245 str.) 1 " 80
Krakowczyk Stanisław, Szymon z Zawisła, powiastka z życia ludu wiejskiego in 8vo (43 str.) 20
O sługach bożych. Siostrzyckich ubogich. Przekład z francuskiego, in 8vo (31 str.) 20
Szklarski Stanisław. Księgozbiorek naukowy dla miejskich i wiejskich dzieci od lat 6 do 12, zawierający zasady nauki czytania, rysowania, pisania i rachowania. Dodał wyszło: Zeszyt I, II, III, IV, V, VI, VII i X. Cena pierwszego zeszytu 50
innych po 25 centów. 1495-2-3

Rzecz najświeższa! Precz z bielidłami!
Od ces. kr. rządu naw. uprzyw.
PULCHERIN środek do u-
piększenia pici
sprawia, że skóra przybiera barwę naturalną, żywą i zdrową, chociażby ją dawno straciła była; usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież piegę, plamy żółte, dzioby, przyszczyki, zaskorniki, pęć pożyłki i blada. Nawet skóra przez zaniedbanie zwiędniętą i niepokojną, przywraca zaraz czystość naturalną i świeżość młodocianą.
Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 zlr. 50 ct.; 1 flakon na próbę 80 ct.
Eteryčna Esencya Catechou do ust, wzmacnia dziąsła, czyszczy zęby i usuwa cuchnięcie ust. — Cena jednego flakona 1 zlr.
1351-10-12-T
Główny skład c. kr. wyłącznie uprz. fabryki Pulcherinu w Wiedniu, Stadt, Ballgass Nr. 4 (obok Rauheneingasse).
Jeneralna agencja dla wywozu u p. Antoniego Ign. Krebs w Wiedniu, Wollzeile Nr. 1.
We Lwowie dostać można w aptece p. Zyg. Ruckera i w handlu galanterijnym p. Franciszka Ehrlicha. — W Kołomyi w aptece p. Maks. Nowickiego.
Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Ces. król. uprzyw. galicyjski
ZAKŁAD KREDYTOWY WŁOŚCIAŃSKI.
Zapadające na dniu 1go Lipca b. r. 6% kupony Listów zastawnych ces. król. uprz. galicyjs. Zakładu kredytowego włościańskiego wypłacane będą bez wszelkich potrąceń, we Lwowie w centralnej kasie Zakładu; we Wiedniu w austr. Banku związkowym (Vereinsbank); w Krakowie w domu handlowym F. J. Kirchmayer i Syn.
Lwów, dnia 18. Czerwca 1869 r.
Dyrekcya.
1507-5-6

Jakób Stroh
kupuje prawo pobierania nowych akcyj na akcye kolei Karola Ludwika, i eskontuje wszystkie na dzień 1. Lipca b. r. przypadające, srebrem płatne kupony.
1519-2-2

FILIA
ces. król. uprzyw. Banku dla obrotu ogólnego
we Lwowie
udziela pożyczki na kosztowności, towary i papiery publiczne, oraz załatwia na żądanie kupno i sprzedaż takowych w drodze komisowej.

Dla pożyczek na kosztowności i papiery publiczne zaprowadzane będą od 1. Lipca r. b. niższe taryfy procentowe, a szczegółów dotyczących zasięgnąć można w biurze filii, która również wydaje 4 1/2 procentowe asygnowaty kasowe po zlr. 100, 500 i 1000 z wypowiedzeniem 20-dniowym.
1524-1-6

Zupełny
Ubiór Letni,
surdut spodnie i kamizelka
zlr. 12.
Zupełne ubiory płócienne
od zlr. 10 do 24.
na późniejsze lato
Alpaca-surduty
od zlr. 6 do 18.
Dalej po najtańszych cenach:
Surduty wiosenne od zlr. 6 do zlr. 26
Ubiory wiosenne 10 " 40
Surduty wierzchnie we wszelkich kolorach 8 " 28
Ubiory letnie 10 " 36
Surduty letnie, saki 4 " 22
Surduty letnie, żakiety 8 " 28
Surduty salonoowe, czarne 14 " 28
Fraki i surduty do wychodu 14 " 32
Ubiory salonoowe kompletne 24 " 45
Surduty dla księży 18 " 36
Surduty do polowania 6 " 24
Surduty kancelaryjne 3 " 12
Surduty strzeleckie stała cena zlr. 10
Szaletki 8 " 28
Garnie do podróży z kapuza 7 " 18
Blazy wojskowe 7 " 18
Spodnie wiosenne 4 " 12
Spodnie letnie 3 " 10
Kamizelki w różnych gatunkach 2,50 " 8
Ubiory z płótna 10 " 24
Ubiory gimnastyczne 2,50 " 8
polecają się najusilniej w
W MAGAZYNIE SUKIEŃ
Keller & Alt,
Wien, Graben Nr. 3. I. Stock, zum
„Stock im Eisen“,
Ecke der Kärntnerstrasse.
Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środek na oko), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczamy przyłączenie, w którym się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiegokolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.
Cenniki rozsyłają się na żądanie franco bezplatnie.
Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniej zamożnym jak najtaniej.
Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtaniejszym jego wyrobie, jak najtańszymi sposobami przyrządzamy, że naszym celem jest, naszą od lat wielu osiągniętą, dobrą sławę wezbranie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorcom, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem awę potrzebę w sukniach u nas zaopatrzyć.
Polecając się względem Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawym odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczyścić.
Z poważaniem 1287-38-2
KELLER i ALT, majstrowie krawiecy,
Posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu, Graben N. 3, zum „Stock im Eisen“.

Dworek do wynajęcia.
Na Wulce Panińskiej jest do wynajęcia dworek, składający się z 4 pokoi, kuchni, wozowni i stajni — albo jako letnie, albo jako roczne pomieszkawanie.
Bliższą wiadomość u właścicielki pod l. 203, obok letnich kąpielni (dawnej Baczynskiego). 1523-1-3

Stanisław Jekiel
ma zaszczyt donieść, iż przybędzie na czas trwania jarmarku
w **Ulaszkowcach**
ze swoim powszechnie z famości znanym
Składem towarów mieszanych
przy rogu ulicy Szerokiej we Lwowie
i poleca się łaskawym względem P. T. Szanownych gości.
1514-2-2

Wieczory przy Fortepianie.
Zbiór 59 najulubieńszych melodji z oper: „Car i cieśla“, „Stradella“, „Ernani“, „Belizaryusz“, „Eucya“, „Zampa“, „Marta“, „Córka pułku“, „Książę Eugeniusz“, „Prorok“, „Wolny strzelec“, „Indra“, „Faust“, „Krzyżacy“, „St. Chiara“, „Tannhäuser“, „Lukrecya“ na dwie ręce, ułożone przez Zahna.
Uprasza się o frankowane nadestanie zlr. 2, poczem rzeczony zeszyt muzykalny z uwolnieniem od opłaty doręczony zostanie.
Paul Halm,
Księgarnia (Büchergeschäft),
w Wiedniu, Engelgasse
Nr. 2.
1473-7-10-T

Uwiedomienie.
Niżej podpisani mają zaszczyt zawiadomić Wysocką Szlachtę i Szanowną Publiczność, iż we Lwowie, przy placu Katedralnym pod l. 31 w domu Wgo p. Majewskiego, otworzyli
PRACOWNIE KRAWIECKA
i Magazyn gotowych sukien męzkich
pod wspólną firmą
F Głodziński i Woycicki.
Posiadając w fachu swoim wszechstronne wykształcenie, nabyte długoletnią praktyką w pierwszorzędnym zakładach stolicy; jakoteż u panów Franka, Kracha i t. d. a również obeznawszy się z gustem miejscowym w ciągu ostatnich dwóch lat przez pełnienie funkcji głównego przykrawacza u znanej firmy M. Groma-dzińskiego i P. Lewickiego, czujemy się w siłach w sztuce krawieckiej wszelkim, nawet najtrudniejszym życzeniom i wymaganiom łaskawych Gości z największą starannością odpowiedzieć i zadosyć uczynić.
Zaopatrzeni dostatecznie w najnowszy i najmodniejszy towar tak krajowy jak i zagraniczny, staraniem naszym będzie, zawsze taniocia cen i doskonałością roboty zasłużyć sobie na zaufanie i uznanie Szanownej Publiczności, której łaskawym względem najuprzejmiej się polecamy, uniżeni studzy
F. Głodziński i Woycicki.
1487-3-8